nad
KSIĄŻKAMI

Aktualność o. Woronieckiego

Jerzy W. Gałkowski

Jacek Woroniecki OP: „Katolicka etyka wychowawcza". KUL, Lublin 1986. T. I: „Etyka ogólna", s. 420; t. II: „Etyka szczegółowa" cz. I, s. 446, cz. II, s. 473.

Po raz pierwszy opublikowana została w całości „Katolicka etyka wychowawcza", wielkie dzieło o. Jacka Woronieckiego, dominikanina, profesora i jednego z pierwszych rektorów KUL. Jest ono wielkie nie tylko rozmiarami, ale również zamierzeniami i rozmachem twórczym. Nakład stosunkowo niewielki jak na zapotrzebowanie, bo 2 tysiące egzemplarzy tego wydania rozeszło się bardzo szybko mimo wysokiej ceny.

Książka ta ma długą historię. Tom I ukazał się już w roku 1924, zaś Autor zapowiadał w nim pracę nad całością etyki. Jednakże dopiero w r. 1946 ukazały się w druku dwa tomy, poprawiony tom I oraz część I tomu II „Etyka indywidualna" (część II „Stosunki między ludźmi" została jedynie powielona. Teraz dopiero ukazała się w całości, zaopatrzona dodatkowo w indeksy osobowy i rzeczowy.

Dzieło to w zamierzeniu Autora przeznaczone było *dla szerokiego ogółu inteligencji polskiej (...). Pragnąłem ułatwić* – pisze on – *tym wszystkim, którzy posiadają u nas średnie wykształcenie, obiektywne przemyślenie podstawowych zagadnień życia moralnego w świetle nauki katolickiej i pokierować tym dość złożonym procesem analitycznym, bez którego do głębszego zrozumienia tej najważniejszej dziedziny naszego życia na tym świecie dojść nie sposób.* Jednakże wykonanie przerosło, w sensie pozytywnym, zamiary Autora, gdyż zamierzył on rzecz o charakterze popularyzatorskim, a przez kilka pokoleń książka ta służyła i służy nadal jako podręcznik uniwersytecki i seminaryjny. Przez wiele lat był to właściwie jedyny polski podręcznik.

Zasadniczo książka ta należy do dziedziny teologii moralnej, ale może również służyć nauczaniu etyki filozoficznej, bo te dwie dziedziny, choć mocno ze sobą związane, są dość wyraźnie w niej wyodrębnione. Jak pisze we wstępie o. M. A. Krąpiec OP, następca o. Woronieckiego w rektorstwie, była ona zalecana jako podręcznik przez ks. Karola Wojtyłę, wieloletniego wykładowcę etyki na Wydziale Filozoficznym KUL. Myśl o. Woronieckiego, jak można zauważyć i o czym jeszcze będę pisał dalej, w wielu momentach mogła stanowić inspirację dla Karola Wojtyły, choć oczywiście nie jedyną, nawet w obrębie tomizmu.

Omówienie całości tego dzieła w krótkim artykule nie jest możliwe. Zajmę się paroma wybranymi sprawami.

Zacznijmy od dyskutowanej wielokrotnie kwestii „chrześcijańskości" etyki. O. Woroniecki mówi o niej bardzo zwięźle, choć wyraźnie. Wskazując na etykę filozoficzną jako na tę dziedzinę *dociekań analitycznych, które by dawały wgląd w wewnętrzne składniki życia moralnego i starały się wyjaśnić, dlaczego to jest uważane za dobre, a to za złe*, zestawia ją z Objawieniem, które podaje *formuły syntetyczne, zawierające praktyczne wskazania, jak należy postępować*. Dlatego też „dociekania analityczne" Bóg zostawił „roztrząsaniu ludzkiemu". Tutaj dochodzi Autor do bardzo ważnego stwierdzenia: *Z połączenia następnie tych dociekań filozoficznych ze znacznie bogatszą co do treści zawartością objawienia chrześcijańskiego, powstaje z czasem w ciągu wieków synteza pod nazwą etyki chrześcijańskiej. Nazwa ta, jak widać, nie dotyczy jakiegoś systemu filozoficznego czy wiary chrześcijańskiej oraz teologii będącej jej systematycznym ujęciem*, ale syntezy ich obu. I tak właśnie widzi Autor etykę chrześcijańską, w jej historycznych postaciach – od Justyna, poprzez Ambrożego, Augustyna i Grzegorza Wielkiego, aż po Alberta Wielkiego i Tomasza z Akwinu, którzy doprowadzili tę syntezę, jego zdaniem, „do pełni rozkwitu", dzięki włączeniu w nią etyki Arystotelesa, *najgłębszego dzieła z dziedziny moralnej, jakie starożytność wydała.*

Określenie „chrześcijańska" odnosi się zresztą do całości filozofii, pod tymi samymi warunkami, co i do etyki. „Filozofia chrześcijańska" to właśnie synteza ściśle pojętej filozofii (jako poznania czysto naturalnego, określonego specjalnymi wymogami metodologicznymi) z treścią objawienia chrześcijańskiego. Trzeba tu podkreślić wielką zbieżność tych poglądów z tezami J. Piepera, wyrażonymi w jego znakomitej książce „W obronie filozofii" (Warszawa 1985), napisanej przeszło 40 lat po dziele o. Woronieckiego.

Na tym tle dopiero można zrozumieć jego twierdzenie, że chrześcijańskość lub katolickość etyki (i całej filozofii) *nie jest (...) cechą zewnętrzną, oznaczającą związek z nauką objawioną*, ale *w głębszym, etymologicznym znaczeniu tego wyrazu katolicyzm (...) oznacza pewne charakterystyczne cechy wewnętrzne*. Katolicyzm etyki w tym ujęciu oznacza nie tylko konfesyjność (od której zresztą Autor się nie odżegnuje), ale i coś innego: *W tym*

drugim, głębszym znaczeniu katolicyzm etyki chrześcijańskiej będziemy nazywać uniwersalizmem.

Zanim wskaże wartości i racje uniwersalizmu, o. Woroniecki polemizuje z tymi formami partykularyzmu, które jego zdaniem szczególnie mocno a zarazem ujemnie wpłynęły na kształt współczesnej etyki, a mianowicie z intelektualizmem moralnym i indywidualizmem oraz z pewnymi łączącymi się z nim innymi problemami. Autor przede wszystkim wyraźnie oddziela intelektualizm, który *zarówno w metafizyce i psychologii, jak i w etyce nawet, przyznaje pierwszeństwo i rolę kierowniczą rozumowi, a nie woli; w tym sensie myśl chrześcijańska jest wyraźnie intelektualistyczna* (s. 19), od intelektualizmu moralnego, który w sposób jednostronny *całą działalność moralną sprowadza niemal wyłącznie do rozumowania, z wykluczeniem działalności czynników pożądawczych, a przede wszystkim woli. Postępowanie moralne w takim pojmowaniu rzeczy nie jest niczym innym, jak pewnym myśleniem czy też rozumowaniem o tym lub owym czynie, z którego to rozumowania następnie, już bez udziału innego jakiegoś czynnika, i sam ten czyn wypływa.* Źródło takiego widzenia rzeczywistości ludzkiego czynu dostrzega już u Platona i Sokratesa, którzy w przeciwieństwie do Arystotelesa nie uchwycili odrębności myślenia i chcenia ludzkiego. W nowożytności błąd ten powtórzył Bacon, a przede wszystkim Kartezjusz, którego „płytki spirytualizm" prowadzi *z konieczności do mniej lub więcej świadomego materializmu.* Ponieważ Kartezjusz *nie widzi w chceniu nic innego, jak tylko myślenie i formowanie sądów o przedmiocie, którego się chce,* to i najczęściej w nowożytnej filozofii wola i chcenie nie oznaczają *jakiegoś odrębnego czynnika lub czynności naszej psychiki i sprowadzają się do funkcji poznawczych, związanych ze zmysłowymi czynnikami uczuciowymi i motorycznymi.* Dalej wylicza on, jako tkwiących w tym samym nurcie, takich filozofów, jak Spinoza, Leibniz, Kant, Fouillé oraz W. James. Dopiero pod koniec wieku XIX pojawiła się na to reakcja, szczególnie w psychologii, ale i w filozofii – Wundt, Höffding, Payot, Külpe, Ach, Neumann, Michotte, Prümm, Lindworsky, Witwicki, Kreutz, Dybowski.

Tym też śladem poszedł dalej Karol Wojtyła, który najpierw przeprowadził krytykę nowożytnych i współczesnych ujęć filozoficznych, wykazując w nich intelektualizm moralny i nieuwzględnianie czynnika sprawczego w działaniu ludzkim (najpierw w pracy habilitacyjnej o etyce Schelera, później w artykułach i „Wykładach lubelskich" – Lublin 1986), a następnie w swoim studium „Osoba i czyn" w pełni włączył w analizy czynu ludzkiego zarówno problematykę woli, jak i innych czynników. Podobnie czynią kontynuatorzy myśli Wojtyły – ks. T. Styczeń, ks. A. Szostek i inni. Tym samym torem, równolegle do myśli K. Wojtyły, rozwija swe analizy A. Szostek i inni. Tym samym torem, równolegle do myśli K. Wojtyły, rozwija swe analizy A. Rodziński. Tą samą drogą, choć osobno, idzie M. Krąpiec.

Jakkolwiek o. Woroniecki uważa, że w etyce chrześcijańskiej intelek-

tualizm moralny nie oddziałał tak mocno, jak poza nią, to jednak sądzi, że pewnym jego skutkiem jest kazuistyka, która problematykę moralną rozstrzyga *metodami prawniczymi raczej niż teologicznymi*. Jak z tego ostatniego widać, o. J. Woroniecki tkwił mocno w tym nurcie myśli Kościoła, którego ukoronowaniem miał stać się ostatni sobór.

Następnym zjawiskiem, które Autor mocno zwalcza, jest indywidualizm. Korzenie indywidualizmu sięgają, jego zdaniem, do Odrodzenia i Reformacji, aby następnie przejść z dziedziny religii *do wszystkich innych dziedzin życia ludzkiego, rwąc więzy społeczne, łączące ludzi w jeden żywy organizm moralny*. Jego rozkwit doprowadził w XIX wieku do *głębokiej reakcji społecznej przeciwko hasłom liberalnego indywidualizmu poprzedniej epoki*. Jednakże reakcja ta doprowadziła do powstania innego, przeciwstawnego, skrajnego ruchu intelektualnego i społecznego: *Totalitaryzm w różnych swych formach musiał być krańcowym etapem tej ewolucji i niemało teraz będzie kosztowało ludzkość trudów wyzwolenie jednostki z ich zaborczych szponów*.

O. Woroniecki uważa, że ani u Arystotelesa, ani u Tomasza z Akwinu, których szczególnie ceni, nie było rozdzielania zagadnień społecznych od antropologii i etyki. Tradycja filozofii chrześcijańskiej jest tą ideą przepojona. Dawni moraliści, mówi Autor akceptując to stanowisko, nie traktowali zagadnień społecznych *jako jakiegoś dodatku czy też uzupełnienia etyki indywidualnej, ale widzieli w niej jedno z istotnych zagadnień etyki, organicznie związane z całokształtem życia moralnego. Dla nich etyka społeczna nie była tylko rozdziałem etyki ogólnej, ale raczej ramami, w których należy badać etykę indywidualną; w ich pojmowaniu sprawy prędzej można by uważać etykę indywidualną za część składową etyki społecznej, a nie odwrotnie*.

Wracając do uniwersalizmu filozofii chrześcijańskiej, o. Woroniecki najdoskonalszy jego wyraz widzi w dziele Tomasza z Akwinu. Można bardziej szczegółowe jego uwagi na ten temat potraktować jako pewnego rodzaju program budowania filozofii, a w niej etyki. Uwagi te mają dwojaki charakter. Z jednej strony dotyczą one etosu pracy filozofów, postawy moralnej naukowców, z drugiej zaś strony są pewnymi postulatami metodologicznymi.

Jeśli chodzi o to pierwsze, o *moralne cechy charakteru*, to Autor na plan pierwszy wysuwa *szacunek dla obcej myśli*, która mimo błędów może *wiele nauczyć*, z tym łączy *panowanie nad pychą i próżnością, tak często mącącymi wzrok badawczy uczonego* oraz *podporządkowywanie swych widoków osobistych wymaganiom czystej wiedzy, nawet pewnego umiarkowania głodu wiedzy, które gdy się na wszystkie strony rozprasza, nigdzie do głębszych rezultatów nie dochodzi*. Dlatego też radzi przystępować *do obcej myśli, choćby jak najdalszej od własnych poglądów, z największą życzliwością (...), aby w niej odnaleźć to źdźbło prawdy, któremu zawdzięcza ona swe powodzenie i które można wcielić do skarbca wiedzy*.

Jako przykłady negatywne, zarówno z punktu widzenia etosu uczo-

nego, jak i rozwoju wiedzy, o. J. Woroniecki podaje przykłady Bacona (*myślicieli dawnych wieków trzeba traktować jako dzieci, które nie umieją jeszcze poważnie myśleć*), Kartezjusza *ze swą zasadą ogólnego wątpienia i pogardą dla historii, polecał tak się zabierać do zagadnień filozoficznych, jakby nikt przed tym nie był o nich myślał*), Rousseau (*we wszystkich zagadnieniach spornych należy się przechylać do twierdzeń, które się przeciwstawiają ogólnie przyjętym mniemaniom*). Uważa on te zasady za antyspołeczne, rwące *łańcuch myśli ludzkiej* i łamiące *solidarność wysiłków filozoficznych w poszukiwaniu prawdy*.

Jak z tego widać, o. Woroniecki pod różnymi postulatami metodycznymi odkrywa pewne cechy charakteru: *pewność siebie i pogarda dla innych, chęć zawłaszczenia sobie prawd odkrytych lub przynajmniej odbicie na nich swej firmy, gniew i zawiść na widok cudzych zdobyczy – oto zjawiska bardzo częste w świecie uczonych i, rzecz prosta, bardzo szkodliwe dla postępu wiedzy*. Szkoda tylko, że o. Woroniecki nie zauważył równie groźnej dla dążenia do prawdy i rozwoju wiedzy i równie częstej w „świecie uczonych" postawy konformizmu i tradycjonalizmu – i nie postulował w równie mocnych słowach rzutkości oraz odwagi moralnej i intelektualnej.

Uniwersalizm jako postulat metodologiczny wynika ze złożoności bytu: *Rzeczywistość otaczającego nas świata jest o wiele bardziej złożona niż się umysłom ludzkim w pierwszej chwili wydaje (...) Nie tylko (...) gra fizycznych sił przyrodzonych jest tak złożona i różnorodna; cała rzeczywistość niematerialna, życie psychiczne i moralne są też czymś bardziej złożonym, niż to się na pierwszy rzut oka wydaje. Przeniknąć wszystkie ich sprężyny, poznać grę wszystkich czynników i wreszcie objąć je w ich całości jest zadaniem dla umysłu ludzkiego bardzo trudnym.*

To bogactwo rzeczywiście skłania o. Woronieckiego z jednej strony do postulowania badań filozoficznych nie w sposób indywidualistyczny, lecz społeczny, wskazując, iż *postęp myśli filozoficznej jest o wiele bardziej funkcją społeczną niż indywidualną i że to, co jednostka może zrobić w dziedzinie odkrycia prawdy, jest drobnostką, która dopiero stając się jednym z ogniw wielkiego łańcucha myśli ludzkiej przyczynia się do powiększenia jej skarbca trwałym nabytkiem*. Nie wyklucza on z tej zasady i Tomasza z Akwinu, choć uważa go za „najgenialniejszego koryfeusza" uniwersalizmu. Z tego też powodu o. Woroniecki odrzuca „ułamkowość i jednostronność" badań. Taka postawa powoduje, że *z wielu danych poszczególnego zagadnienia filozoficznego, które muszą być wszystkie uwzględnione na to, aby dojść do pełnego jego rozwiązania, chwyta się jedną lub kilka, i to nieraz nie najistotniejszych, i, z pominięciem reszty, nieraz nawet z ich radykalnym zaprzeczeniem, buduje się system*. Stąd bierze się *konieczność bardzo ścisłego kontaktu z myślą ludzką minionych wieków i bardzo czujnego baczenia na badania współczesnych*. Można tu dodać, że historyzm, sięganie do pamięci dokonań, jest cechą charakterystyczną tzw. szkoły lubelskiej.

Owo zbieranie okruchów prawdy musi jednakże cechować się tym, co Autor nazywa „transcendentalnym charakterem filozofii chrześcijańskiej", czyli i pokorą w ocenie własnych odkryć, kierowania się prawdą jako nadrzędną zasadą oraz umiejętnością widzenia całości rzeczywistości. Nie chodzi tu bowiem o eklektyzm, o sztuczne łączenie i zestawianie cząstkowych prawd: *Jednolity i uniwersalistyczny system myśli nie mógł powstać od góry, od sztucznego wiązania z sobą wierzchołków, on mógł powstać tylko od dołu, od korzeni, na to, aby drogą powolnego rozwoju stworzyć integralny i obdarzony bardzo harmonijną spoistością wewnętrzną całokształt filozoficznej myśli ludzkiej.*

Takie podejście, zarazem twórcze i krytyczne sprawia, że zwolennik uniwersalizmu nie czuje się władcą i posiadaczem prawdy, ale jej poszukiwaczem: *(...) system filozofii chrześcijańskiej dalekim jest od ostatecznego wykończenia, (...) przedstawia on nieograniczone możliwości dalszego rozwoju we wszystkich swych gałęziach (...), on jeden prowadzi, wprawdzie bardzo powoli, ale za to z całą możliwą w tej dziedzinie pewnością, do stopniowego, coraz dokładniejszego poznania przez rodzaj ludzki rzeczywistości świata, w którym żyjemy i który się w nas samych ukrywa.*

Realizację uniwersalizmu postuluje o. Woroniecki na dwóch poziomach. Po pierwsze na poziomie (...) systemu filozoficznego, który by mógł (...) posłużyć za przyrodzony podkład do ujęcia w pewną jednolitą całość nadprzyrodzonych prawd wiary. Takim właśnie uniwersalizmem, jego zdaniem, cechuje się filozofia Arystotelesa. Dlatego podkreśla łączność między „umysłowością chrześcijańską" wieków średnich a filozofią grecką oraz sprzeczność między nimi a indywidualistyczną i partykularystyczną umysłowością nowożytną. Trzeba tu zauważyć wielkie podobieństwo tego ujęcia z ujęciem Maritaina, zawartym w „Humanizmie integralnym". Jednakże zarazem należy podkreślić, że Autor nie odrzuca zdobyczy filozofii nowożytnej i współczesnej. Przeciwnie, postuluje ich integrację i syntezę w oparciu o tradycyjną filozofię bytu. Jedyne, co odrzuca, to partykularystyczny, zaściankowy – chciałoby się powiedzieć – sposób widzenia, w którym cząstkę, aspekt uznaje się za całość rzeczywistości.

Jako ilustracja tego ostatniego mogą posłużyć słowa dotyczące etyki: *(...) spotykamy się z partykularystycznymi, a więc ułamkowymi rozwiązaniami podstawowych zagadnień etyki, i będzie naszym zadaniem pokazać, jak jej rozwiązania obejmują wszystko, co jest pozytywnego i twórczego w wykluczających się nawzajem systemowych partykularystycznych, a jak natomiast odrzuca ich negacje, ich uprzedzenia i wyłączności. Zobaczymy to zarówno w antytezie między etyką szczęścia a etyką obowiązku, jak w antytezie determinizmu i indeterminizmu, sentymentalizmu i stoicyzmu, heteronomizmu i autonomizmu, racjonalizmu i fideizmu i wielu, wielu innych.*

Te ostatnie słowa wskazują, że uniwersalizm filozoficzny przenoszony jest na płaszczyznę drugą – syntezy *obejmującej całość moralnej działalności człowieka,* (gdzie) *uwzględnione będą zarówno czynniki przyrodzone, dostępne przyrodzonym siłom rozumu i przeto będące przedmiotem filozofi-*

cznych dociekań, jak i czynniki nadprzyrodzone, zawarte w objawieniu chrześcijańskim. Te ostatnie, aczkolwiek same przez się przyrodzonymi siłami naszego rozumu nie mogą być odkryte, jednak, gdy już zostały objawione, mogą być przez nasz umysł badane i wraz z czynnikami życia przyrodzonymi ujęte w jedną harmonijną całość. Jest to jednak już zadanie nie filozofii, a teologii.

Warto tu podkreślić dwie ważne sprawy. Po pierwsze, nie jest rzeczą obojętną, jakiej filozofii (w ścisłym sensie) „używa" się do syntezy, i że nie każda do tego celu się nadaje. Po drugie zaś, kryterium jej doboru leży po stronie wiary, a więc i cały problem „filozofii chrześcijańskiej", mimo nazwy, jest w gruncie rzeczy problemem teologicznym, a nie filozoficznym.

Z pewnością jest w „Etyce" wiele problemów, które domagają się uzupełnienia, rozwinięcia, a nawet zmiany. Pisana była ona bowiem w tym czasie, gdy pewne prądy filozoficzne dopiero się tworzyły lub były mało znane, jak fenomenologia (M. Scheler), egzystencjalizm, filozofia lingwistyczna, a również cały dział badań nad etyką, znany pod nazwą metaetyki. Nie bez znaczenia jest też język tej książki, nieco staroświecki, gdyż pisana ona była przecież przeszło pół wieku temu. Nie to wszakże decyduje o jej wartości. Wydaje się, że bez uwzględnienia programu budowania etyki, który podał o. Woroniecki, nie można dzisiaj napisać rzetelnego podręcznika etyki filozoficznej czy teologicznej. Jego trzeźwe spojrzenie, realizm, otwartość na historyczne i współczesne dokonania, rozmach twórczy – mogą i powinny być wzorem.

Jerzy W. Gałkowski